



## BOLESŁAW BŁASZCZUK

ur. 1928; Średni Łan

Miejsce i czas wydarzeń	Sawin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, rewizja na tajnych kompletach, Sawin

### Rewizja podczas tajnych kompletów

Na wiosnę 1943 roku, kiedy ja już jestem w siódmej klasie, mamy lekcje z Boguckim –a przez okno widzę z kolegą Kędzierawskim, że przyjechała taka nietypowa fura, taka jakaś bryka, no i wysiadają hitlerowcy w mundurach, jeden w cywilu. I ten w cywilu coś pokazuje ręką, no tak do nas, ale za nimi przyjechała druga fura, a na tej furze z karabinami ci szeregowi, w mundurach. To gestapo było –ci szeregowi, to gestapo. I dwóch do komórki. W komórcie mieliśmy tajny schowek, bardzo ważny. [A oni] na strych, do piwnicy i rewizja. I w mundurze wchodzi gestapowiec, i ten cywil, właśnie do klasy naszej. Tu leżą słowniki polsko-niemieckie, te *Stery* leżą, wchodzi, otworzył bardzo hardo i zamiast powiedzieć „Dzień dobry” albo „*Guten Tag*” –nic z tych rzeczy. Kierownik nasz przestraszony, my stoimy, a on tak trzasnął drzwiami, jak wszedł do klasy. A ten cywil jeszcze przed nim, no i chodzi po klasie, a ten w cywilu rewizję [robi], do pieca zagląda - nie ma –trzasnął drzwiczkami. A myśmy mieli schowek pod oknami, tu gdzie ławki stały, a mieliśmy wcześniej jak raz temat –o ile sobie przypominam –o Kazimierzu Wielkim. Jak przez okno zobaczyliśmy ich, to od razu odsunęliśmy deskę, pod deskę do schowka te książki, jakie tam mieliśmy z historii, i on jak raz wchodzi. I dał znak kierownik, żeby niemieckie słówka mówić, i zaczął: „*Guten Tag!*”, „*das Bild*”, „*der offen*”, „*der Bleistift*” –my tak głośno, aż się szkoła trzęsie. A ten jakby zbaraniał, stanął, i nie wiedział, co robić. Ja wyczułem, że on pod wpływem tych słówek niemieckich chyba trochę jakby, powiedzmy, zmiękł. Nastawiony był hardo, a tutaj jednak słowniki leżą, *Stery*, no jednak uczymy się niemieckiego i coś tam umiemy po niemiecku. On tym pejczem po cholewie, po cholewie, takie do kolan cholewy miał, i tak trząsał sobie, i tak się rozglądał. A z tyłu siedziała moja koleżanka, nasza koleżanka, Kędzierawska Witolka. Tak naprawdę na imię Witolda czy jakoś tak, ale Witolka do niej [mówiliśmy]. Była najwyższa i miała taki trochę dekolt rozneglizowany, piersi rozbudowane dość. Tak jego zaciekawił jej dekolt, i on tak bliżej, i tak patrzy się. A my z ciekawości z Kędzierawskim Władkiem popatrzyliśmy, głowy odwróciliśmy do tyłu, i zobaczyliśmy, że on tak tego żurawia

zapuszcza na jej dekolt. I z powrotem. A jemu się to nie podobało, że my zobaczyliśmy. No to podszedł do nas. Ja z brzegu siedziałem. W twarz mnie rąbnął, okularów wtedy nie miałem, bo jakbym miał okulary, to byłoby jeszcze gorzej. No i tu pękło, nad lewym okiem. Nie wiedziałem, że tak bardzo ukrwienie tu jest, i zalała mnie [krew] całą twarz, i w tym momencie rąbnął też kolegę. W nos rąbnął, złamał mu nos i z nosa krew siknęła, no i krwawa atmosfera się wytworzyła. Ale on tu więcej już nie chciał chyba być, otwiera drzwi, i jak zamykał, to tak trzasnął, że tynk posypał się ze ściany nie tylko przy drzwiach. I tam widzimy: ładują się ci wszyscy, co przyjechali, i odjechali z taką trochę furią. Kierownik mówi: „Oni tacy źli, bo nic nie odkryli. Całe szczęście”. To takie nasze przeżycie było na wiosnę 1943 roku, który miesiąc to nie pamiętam, może marzec, może kwiecień.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-06-21
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"